

## O tym, jak odwiedzili mnie wystańcy

W zegarze coś stuknęło i przyszli do mnie wystańcy. Nie od razu zrozumiałem, że to przyszli do mnie wystańcy. Początkowo pomyślałem, że zegar się zepsuł. Ale wtedy zobaczyłem, że zegar chodzi nadal i prawdopodobnie pokazuje właściwą godzinę. Wtedy stwierdziłem, że w pokoju jest przeciąg. I nagle zdziwiłem się: co to za zjawisko, którego przyczyną może być usterka zegara i przeciąg? Zamyśliłem się, siedziałem na krześle koło kanapy i patrzyłem na zegar. Wskazówka minutowa stała na dziewiątej, a godzino-wa prawie na trzeciej, a więc była trzecia czterdzieści pięć. Pod zegarem wisiał zdzierany kalendarz i kartki kołysały się, jakby w pokoju wiał silny wiatr. Serce mi biło i bałem się, że stracę świadomość.

– Trzeba się napić wody – powiedziałem. Obok mnie na stoliku stał dzbanek z wodą. Wyciągnąłem rękę i wziąłem dzbanek.

– Woda może pomóc – powiedziałem i zacząłem patrzeć na wodę.

Wtedy zrozumiałem, że przyszli do mnie wystańcy. Ale nie mogłem odróżnić ich od wody. Bałem się pić tę wodę, żeby przez pomyłkę nie wypić wystańca. Co to znaczy? To nic nie znaczy. Wypić można tylko płyn. Czy wystańcy są płynem? To znaczy, że mogą wypić wodę bez obawy. Ale nie mogłem znaleźć wody. Chodziłem po pokoju i szukałem. Próbowiałem włożyć do ust rzemyk, ale to nie była woda. Włożyłem do ust kalendarz – to także nie woda. Opuściłem sobie wodę i zacząłem szukać wystańców. Ale jak ich znaleźć? Do czego są podobni? Pamiętałem, że nie mogłem odróżnić ich od wody, to znaczy, że są podobni do wody. Ale do czego podobna jest woda? Stałem i myślałem.

Nie wiem, jak długo stałem i myślałem, ale nagle wzdrygnąłem się.

– To jest woda! – powiedziałem do siebie. Ale to nie była woda, to po prostu zaswędziało mnie ucho.

Zacząłem szperać pod szafą i pod łóżkiem. Myślałem, że może tam znajdę wodę albo wystańca. Ale pod szafą w kurzu znalazłem tylko piłęczkę pogryzioną przez psa, a pod łóżkiem jakieś szklane odłamki.

Pod krzesłem znalazłem niedojezony kotlet. Zjadłem go i poczułem się lepiej. Wiatr prawie już nie wiał, zegar spokojnie tykał, pokazywał właściwą godzinę: za piętnaście czwarta.

– To znaczy, że wystańcy już odeszli – powiedziałem do siebie i zacząłem się przebie- rać, żeby iść w gości.

22 sierpnia 1937



Fot. Żaneta Nalewajk-Turecka